János Juhász

Zbyteczność badań empirycznych? : o czynniku idealizacji w lingwistyce synchronicznej (tezy)

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (44), 52-59

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

János Juhász

Zbyteczność badań empirycznych? O czynniku idealizacji w ligwistyce synchronicznej (tezy) *

0. Założenie:

Konieczność weryfikacji

0.1. Nauka zakłada abstrakcję i tworzenie teorii. Teorie ułatwiają poznanie, ponieważ umożliwiają *częściową* rezygnację z badań empirycznych. Nie wolno się tylko wyrzec weryfikacji stwierdzeń, do których dochodzimy w drodze dociekań teoretycznych.

0.2. Autonomia teorii (i chyba w ogóle nauki) jest względna. Nie wiadomo z góry, jakie będą wyniki badań: taka niewiedza zmusza nas do zapewnienia badaczowi odpowiedniej swobody (luzu). Ale jednocześnie każde oddalanie się teorii „na dłużej" od możliwości weryfikacji grozi bezpodstawnymi hipostazami. Jest zatem owa *„częściowa"* rezygnacja z empirii, o której mowa wyżej, równoznaczna z względnością autonomii teorii czy nauki.

0.3. Prawdopodobieństwo i prawomocność badań nie wspiera się na (fałszywej?) skromności badacza, który podaje swoje teorie jako hipotezy.

0.4. Twierdzenia 0.1.—0.3. dotyczą tylko w bardzo

---

* Przekład wg J. Juhasz: *Erübrigte Empirie? Der Idealisierungsfaktor in der synchronen Linguistik (Thesen).* „Sprache im Technischen Zeitalter" 1975 nr 53.

ograniczonym stopniu badań matematycznych. Badania matematyczne należą do nauki na tyle, na ile w ogóle wolno rozszerzać pojęcie nauki. Nie wynika stąd: (a) obniżenie wartości matematyki dla nauki ani (b) możliwość włączania do matematyki teorii (hipostaz nie zweryfikowanych lub niezweryfikowalnych przez nauki w ciaśniejszym tego słowa znaczeniu).

Ludzie dla ludzi

0.5. Naukę uprawiają ludzie dla ludzi. Jest to fakt niezależny od stopnia abstrakcyjności teorii ani od stopnia jej przydatności dla społeczeństwa. I nauka, i jej rozwój, i jej użyteczność są uwarunkowane przez społeczeństwo nawet wtedy, kiedy wzajemne związki bywają pośrednie i nie w sposób oczywisty ewidentne.

0.6. Wszystko to brzmi trywialnie. Istnieją jednak momenty, w których trywialności przemilczeć nie wolno. Taki moment następuje wtedy, kiedy dochodzi do niezrozumienia przedmiotu badań lub do stosowania nieodpowiedniej metody badania. W tym konkretnym wypadku to, co się uważa za trywialne, przestaje być trywialne. Istnieje poza tym ważny wzgląd usprawiedliwiający uświadomienie trywialności: jest to stanowisko dydaktyczne wobec młodych adeptów nauki.

Mówienie...

1. Mówienie jest czynnością psychiczną. I choć nie jest ono jedyną czynnością psychiczną ani jedyną postacią zachowania w społeczeństwie, można je wyodrębnić ze zbioru wszelkich czynności psychicznych i wszelkich sposobów zachowań społecznych. Dzieje się tak dlatego, że mówienie rozporządza dostateczną liczbą cech dyferencjalnych w stosunku do innych czynności i zachowań, aby się stać przedmiotem analizy. Usprawiedliwia to istnienie językoznawstwa. Językoznawstwo posługuje się jako swoim przedmiotem pewną abstrakcją nazywaną „język".

i język

2. Analizując język, trzeba mieć pełną świadomość tego, że każde dotyczące go stwierdzenie, że każdy

sąd o nim jest idealizacją. Ucieleśnienie, czyli uprzedmiotowienie tego obiektu abstrahuje od indywidualnych odmian świadomości i od konkretnych sytuacji społecznych. W drodze takich abstrakcji dochodzimy do licznych odkryć dotyczących przedmiotu „język". Niewiele jednak pewnego potrafimy powiedzieć (a jeszcze mniej przewidzieć) o tym, co się jako sposoby językowego zachowania manifestuje w konkretnych sytuacjach.

3. Idealizacje językoznawcze bywają dwojakiego typu, jedne (a) powstają z konieczności, inne (b) powstają na skutek zaniedbań.

3.1. Konieczność idealizacji wiąże się z możliwościami językoznawstwa uzależnionymi od stanu istniejącej wiedzy. Konieczność idealizacji warunkują też stosunki społeczne, choć związek ten nie jest widoczny na pierwszy rzut oka. Musimy przyjąć uwarunkowanie teleologiczne dla tej konieczności, jeżeli zakładamy istnienie adresata.

4. Zaniedbania mogą dotyczyć zjawisk charakteru psychicznego, społecznego i czysto językowego. *Per definitionem* wyklucza się z badań synchronicznych kryterium historyczności (por. jednak 7). Poza tym ostre rozdzielenie zaniedbanych czynników może nastręczać trudności albo okazać się bezcelowe. Do osobliwości badań naukowych należy fakt, że badacz może w trakcie badania zapomnieć, w jaki sposób doszedł do idealizacji. Zdarza się to niemal w każdym kierunku językoznawstwa synchronicznego. Możliwe jest, że idealizacja języka wyabstrahowuje (wyobcowuje) go i w stosunku do *psyche*, czyli świadomości jednostki i w stosunku do społeczeństwa. Dziwaczna to sprzeczność: najbardziej humanistyczna z nauk podlega dehumanizacji i desocjalizacji.

Wyobcowanie języka

5. Dehumanizacja i desocjalizacja dokonuje się i uzewnętrznia w sposób najbardziej brzemienny, kiedy dochodzi do kwestii normy. U podłoża normy (gramatyczność, „akceptowalność") ustawia się:

a) wskazówki i zarysy nader ogólne, b) sądy i rozstrzygnięcia subiektywne, c) restrykcje ograniczone do zbyt małych, tj. nie reprezentatywnych segmentów języka.

W dodatku redukcja struktur językowych do operacji i relacji logicznych wynaturza przedmiot językoznawstwa, a przecież właśnie myślenie — czynność człowiecza — jest przedmiotem logiki. Jednak prawa logiczne są, z jednej strony, prawami czysto abstrakcyjnymi, a z drugiej strony nie adekwatnymi w stosunku do języka. Jakże znamienne jest, że liczne logicystyczne kierunki lingwistyki operują kryterium wartości prawdziwościowej. Tymczasem prawdziwość nie nadaje się na kategorię językoznawczą, skoro i fałsz znajduje w języku swój zgodny z normami poprawności wyraz.

6. Psycholingwistyka i socjolingwistyka podejmują próby nowego „uczłowieczenia" (reantropologizacji) językoznawstwa. Przyczyniają się one do lepszego zrozumienia funkcjonowania języka. Zasadniczo możliwe byłoby ułożenie matrycy przedstawiającej w sposób wielowymiarowy to, co w języku psychiczne i to, co społeczne; wypełnienie tej matrycy wraz z naniesieniem na nią wzajemnych sprzężeń zwrotnych owych dwóch czynników. Na razie jednak nie można ani nawet pomyśleć o skonstruowaniu takiej maszyny, która by ową matrycę umiała wypełnić, a tym bardziej dalecy jesteśmy od jej wykonania. Po pierwsze — za skromna jest nasza biologiczna wiedza o psychicznych czynnościach mówienia (pisania i słyszenia), czytania. Po drugie — trudno tego typu prognozy stawiać w obrębie nauk społecznych.

Próby nowego „uczłowieczenia"

Swoją drogą przyznać wypada, że dość niezwykle brzmią te nazwy dziedzin granicznych: jeżeli istnieje psycholingwistyka i socjolingwistyka, powinien przecież istnieć język poza zakresem *psyche* i poza społeczeństwem. Rzeczywistość jednak wygląda tak, że uczeni reprezentujący owe kierunki zajmują się

językiem nie z punktu widzenia pożądanych tu aspektów. Obiekty ich badań i tym razem uległy swoistemu „uprzedmiotowieniu", tj. poddano je po prostu innej idealizacji.

Statyczne...

7. Zainteresowanie językoznawców przesuwa się w ciągu ostatniego półwiecza coraz bardziej od językoznawstwa historycznego w kierunku synchronicznego. Rozwojowi temu towarzyszy tendencja do statycznego pojmowania synchronii. Badanie synchronii wymaga przekrojów czasowych. Sporządzając takie przekroje, nie uniknie się arbitralności, jesteśmy znów skazani na idealizację jakiegoś stanu. Znów jesteśmy zmuszeni do dalszych zaniedbań. Dotyczą one dwóch istotnych okoliczności: po pierwsze, zmiany w języku są — jak w całej kulturze — permanentne, ciągłe i dlatego każdy „stan" języka zawiera w sobie tradycję stanów starszych i jednocześnie punkty zaczepienia dla przyszłych „stanów". Po drugie, każdy użytkownik języka jest w stanie tworzyć wypowiedzenia, których nie tylko on sam jeszcze nie używał, ale które w ogóle przedtem nie istniały.

czy dynamiczne ujęcie synchronii

Żadna z obu okoliczności nie jest argumentem za tym, że jedynie językoznawstwo historyczne jest poprawne i słuszne, ale każda z nich wyklucza statyczne pojmowanie synchronii i narzuca konieczność rozpatrywania jej w sposób dynamiczny. Konieczność tę przyjmuje lingwistyka generatywna, w zasadzie godzi się na nią. W praktyce jednak nie jest w stanie rzeczywiście się do niej zastosować, ponieważ aparat metodologiczny lingwistyki generatywnej szuka swojego ujścia m. in. w logistyce i tam je znajduje.

8. Mawia się o teorii i o teoriach lingwistycznych. Teoria zakłada stosowanie dedukcji. Między stosowaniem dedukcji w matematyce a dedukcją w lingwistyce zachodzi istotna różnica. Już z zasady nie może się teoria lingwistyczna opierać w takim stopniu na dedukcji, w jakim się na dedukcji opiera

matematyka operująca aksjomatami. Aksjomatyczna teoria lingwistyczna jest *contradictio in adiecto*: przewidywalność (= produkt dedukcji) jest tu albo tak ograniczona, że nie ma ona wartości reprezentatywnej, albo nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości. Prawa matematyczne nie wymagają weryfikacji w rzeczywistości. Stwierdzenia lingwistyczne wymagają stałych konfrontacji z rzeczywistością. Stąd wniosek, że teoria lingwistyczna oparta na logice symbolicznej musi się jednocześnie opierać na błędnym ustawieniu relacji indukcji do dedukcji i na błędnej relacji weryfikowalności do nieweryfikowalności. Język jako przedmiot badań traci w takim układzie swoje cechy „psychiczne" i społeczne. Jeżeli używamy pojęcia „teorii" jako nazwy systemu zamkniętego, dedukcyjnego, nie możemy tego pojęcia używać w stosunku do teorii lingwistycznych. Taka teoria w lingwistyce istnieć nie może. Nauka o języku jest przede wszystkim empiryczna i dopuszcza dedukcję tylko z ograniczeniami.

Wątpliwa dedukcyjność

9. W zasadzie tylko lingwistyka stawiająca na badanie wytwarzania tekstów i struktur byłaby jedyną właściwą nauką o języku, tj. nauką, która „oddaje sprawiedliwość" postulatom antropologicznym. W *zasadzie* byłoby to tak, ponieważ na razie takiej lingwistyki nie ma i na razie jej być nie może (por. 6.). Skutkiem tego użeramy się z teoriami językowymi, przymierzamy się do teorii. Identyfikujemy przy tym metodę i przedmiot. Metody logiki symbolicznej i teorii zbiorów okazują się „przedmiotowojęzykowymi" danymi. Takie metody robocze wykraczają daleko poza dopuszczalne granice idealizacji. Identyfikacja przedmiotu badań i metody badań jest błędem w obrębie teorii nauki.

Identyfikacja przedmiotu i metody

10. Poznanie jest segmentacją obiektywnej rzeczywistości. Segmentacja przejawia się w odpowiednich pojęciach. Pojęcia w całej swej abstrakcyjności i zrazu subiektywne obiektywizują się w komple-

cie i w trakcie rozwoju. Ale to pod warunkiem, że doszło do uzasadnionej idealizacji rzeczywistości. Wielkość badanych segmentów języka mogłaby być kryterium reprezentatywnym, rehabilitującym idealizacje. Kryterium to mogłoby idealizację uprawomocnić. Przeszkodą w takiej legalizacji jest struktura języka. Język jest zaledwie systemoidem. Język nie jest zamkniętym, jednolitym systemem. Jego liczne segmenty mają charakter jednostkowy. A idealizacje są *ab ovo* dopuszczalne jedynie wtedy, gdy: a) istnieje *genus proximum,* b) liczba segmentowanych (podobnych) zjawisk jest względnie wysoka, c) subiektywna strona wypowiedzi językowych nadaje się do obiektywnego ujęcia. Warunek (c) jest tym ważniejszy, że tylko językoznawstwo jest nauką, w której język metody i język obiektu są po części (zresztą jest to część trudna do zdefiniowania!) wspólne. Nawet przy stałej świadomości, przy ciągłym uświadamianiu metajęzykowego charakteru „mowy" o języku zachodzi niebezpieczeństwo zmieszania przedmiotu i pojęcia: „język" i groźba pomieszania obiektywnego z subiektywnym.

Niebezpieczeństwa...

Niebezpieczeństwo to pogłębia dodatkowo brak zgody i jedności w dziedzinie metajęzyka. Przeróżne ujęcia języka posługują się różnymi terminologiami. W ten sposób powstają metadialekty i niejeden badacz ani się nie spostrzeże, że wychodzi od terminu zamiast od pojęcia. Idealizacja sięga absurdu.

11. Niestosowne idealizacje w językoznawstwie nie są przypadkowe. Język wieku techniki spoczywa w rękach badaczy spokrewnionych lub spowinowaconych z naukami przyrodniczymi, z matematyką i techniką. A ludzie ci są „elementami" aparatu o funkcjach wysoce zróżnicowanych zgodnie z szczegółowo wyspecjalizowanym podziałem pracy. W rezultacie składnik teleologiczny językoznawstwa albo wręcz nie dochodzi do głosu, tzn. nie uwzględnia się adresata, albo też przyszły użytkownik tej nauki

i szansa idealizacji

otrzymuje bardzo abstrakcyjne modele, nie nadające się w zasadzie do dedukcji szukającej odniesienia w praktyce.

Czy jest wyjście z tej ślepej uliczki? Owszem: uświadomienie natury czynnika idealizacji i właściwe stosowanie tegoż czynnika, niezbędnego i niebezpiecznego elementu procedury naukowej nazywanej lingwistyką synchroniczną.

przełożyła *Krystyna Pisarkowa*